

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/2 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 10. Września. — Wiener Abendpost pisze: W kołach dobrze zawiadomionych niewierzą, aby obecnie toczyły się między Wiedniem a Berlinem układy szczegółowe co do konstytucji wojenno-związkowej, która wiadomość przeszła i do wiedeńskich dzienników.

— W Bukareszcie umarł w poniedziałek były kaimakan Filipesko, który z Kużą współubiegał się o godność książęcą podczas wyboru.

Paryż, 10. Września. — Cesarz wyjechał do Biarritz.

— Opinion nationale donosi, że Francya wyda Włochom schwytanych na okręcie „Aunis”.

— Wedle dzisiejszych dzienników nadejdzie jutro do Paryża odpowiedź rosyjska na noty ostatnie. (Zółwim krokiem).

Berlin, 11. Września. — Najj. Pan raczył nadać hr. Fryderykowi Buelow v. Dennewitz w Grünhofie, powiecie Fischhausen order korony królewskiej 2ej klasy, b. majorowi v. La Chevalerie w Alt und Neu-Zohlen, order korony król. 3 klasy, landratowi Schroetterowi w Goldapp, dziedzicowi Lipsuchentzowi w Bönkeim, radcy obrachunkowemu Marchwinskiemu, rendantowi przy głównym urzędzie poborowym w Międzyrzeczu order orla czerwonego 4ej klasy; i potwierdzić wybór profesora w fakultecie filozoficznym Dr. Trendelenburga na rektora uniwersytetu berlińskiego na rok 1863/64.

Berlin, 9. Września. — Najj. Pan przyjmował dziś Jcw. w. księcia Konstantego, i rewizytował go po god. 12ej. Następnie słuchał referatów jenerałporucznika Moltke, jeneraładjutanta Alvenslebena, podpułkownika Vegesacka, tudzież rzecz. tajnego radcy gabinetowego Illaira.

Berlin, 10. Września — Najj. Pan słuchał dziś przed południem referatu wojkowego, przyjmował Jkw. księcia Albrechta, później radcę najwyższego trybunału Blömera.

Berlin, 10. Września. — Kreuz Ztg. pisze: Obecny krok rządu uważać musimy za ostatni i dla tego wielką odpowiedzialność ciąży nie tylko na nas ale i na rządzie, aby nie opuścić w sprowadzeniu uwiedzionych na dobrą drogę, a uwodzącym stawić silną tamę. Czyliż za nowymi wyborami, gdyby te miały dostarczyć dawną rozwiązana izbę deputowanych, niemasz innego sposobu. Rozwiązywać i znów rozwiązywać, wybierać i znów wybierać, bez widoku lepszego skutku, aby tylko dopełnić formalności konstytucyjnej, byłaby to procedura niebezpieczna, gmatwająca coraz bardziej stosunki. Co chcą uczynić, i czego ostatecznie uniknąć nie będzie można, — skoro ostatecznie zapytanie znajdzie tylko upartą opozycją — niechaj szybko, otwarcie i gruntownie uczynią. Aby to uczynić z dobrem sumieniem, potrzeba pilności dolożyć, aby być wyłuczonym na wszystkie strony.

— Hr. Schwerin napisał list do przyjaciela ze swego stronnictwa politycznego, który B. Allg. Ztg. zamieściła, będąc do tego upoważnioną. W liście tym powiada ów były minister, że jego głębokiem przekonaniem jest, iż tylko rząd liberalny, przestrzegający konstytucji może przyszłość ojczyzny i świetność dynastji utrzymać i że wszystkie usiłowania lub sztuczne tłumaczenie konstytucji, wsparte na sile materyjalnej rozbijają się o zdrowe uczucie monarchiczne ludu pruskiego, jeżeli z drugiej strony reprezentanci ludu nie przekroczą granic praw konstytucyjnych, trzymając się umiarkowania i rozsądku. Sam gotów czynnie się przyłożyć do organizacyi stronnictwa konstytucyjnego i służyć tym sposobem królowi i ojczyźnie.

Na ten list odpowiada Kreuzzeitung: w rzeczy samej przyzwyczailiśmy się poniekać do handlu liberalizmu, jaki prowadzi staremi łachami. Ale reklama hr. Schwerina z Lipca r. b. zbyt zakrawa na sen siedmiu braci śpiących. Sz. reklamista jak się zdaje nie może się pogodzić z myślą, że zostaje na przedawnionem stanowisku politycznem; a nawet czule się to czyta, że się spodziewa po swem wejściu do ministerstwa ocalenia ojczyzny! Bylibyśmy wdzięczni hr. Schwerynowi, gdyby nam raczył

wyjaśnić sposób, w jaki spodziewa się przywiązać zwycięstwo do swojej chorągwi! Demokracja właśnie, a nie my, przyczyniła się do obalenia ministerstwa liberalnego! Ograniczoność nieszczęsna hrabiego dziś jeszcze się ludzi może, że ze wszystkich stronnictw politycznych liberalizm nie poszedł w najdrobniejsze ułamki i najśmieszniejsze skoki nie pomogą mu odegrać roli politycznej. Jest on pod względem politycznym umarły, a na nagrobku jego napisano: umarł na obłąd, że był politykiem!

— Kreuzzeitung życzy sobie, aby z Austryą Prusy się porozumiały. Dzienniki niektóre niemieckie sądzą, że nieporozumienie nie jest tak głębokie, aby w razie potrzeby, nie miało przyjść do zgody.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 8. Września. — Wczorajszy dzień koronacyjny, jak pisze National Ztg., przeszedł cicho, żaden manifest, żadna konstytucja, ani jednego nawet nieogłoszonego ulaskawienia. Moskwa najmuje domy prywatne na koszały w liniach strategicznych i wyrzuca lokatorów, którzy naprośno skarżą właścicieli domów, którzy znów się tłumaczą przemocą wyrzucających. Równie Moskwa układa się o nabycie 80 kamienic na Muranowskiem, aby je rozebrać dla odsłonięcia cytadeli na Warszawę.

Warszawa, 9. Września. — Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Konstantego przejeżdżającego przez Wilno, Murawiew nieodwiedził, ani powitał w dworcu, wbrew zwyczajowi moskiewskiemu oddawania czołobitności wielkim kniaziom swoim. Z tego zdaje się wypadać, że Murawiew wspiera się na silnem stronnictwie, które sobie nie wiele robi z Konstantego. Murawiew jest dziś w Moskwie duszą i ciałem reprezentantem systemu krwi i żelaza. Lecz czyliż ten bohater dokazał swego, czy wymuszonymi adresami powyrwał dusze litewskie i moskiewskimi je zastąpił. Deń petersburski jest nawet innego zdania, ale mu nakazano milczenie.

— W. książę opuścił wczoraj Warszawę o god. 1 po południu. Jechał z zamku do dworca kolei śród żandarmów, kozactwa i policyantów. Ulice stały puste, bo każdy wedle zalecenia rządu narodowego uchodzi na boki, aby się niespotkać z w. księciem, który za każdy nieukłon każe pakować do więzienia. Kniazie moskiewscy tak się przyzwyczaili do ukłonów czołobitnych po moskiewskich miastach, że znieść niemogą, gdy Warszawa nieoddaje im czołobitności.

— Jeden naoczny świadek opowiadał nam, że w zeszły piątek dnia 4 Września pod Rogowem zbił na głowę Moskali Sokołowski. Moskali było 800, Sokołowski miał 1000 ludzi, którymi pędził przed sobą Moskwę uciekającą z 2ma armatami, i byłby ją zupełnie rozbił, gdyby mu mylnie nie doniesiono, że Moskalom nadchodzą posiłki.

— Naczelnik miasta donosi, że powieszony Józef Kamiński za zamach niby na Skowrońskim spełniony, nie dokonał tego zamachu, lecz niewinnie za innego poniósł tę karę, a nawet nie należał do straży narodowej, która spełnia wyroki trybunału. Podobne zdanie podziela lud warszawski. Wiedzą powszechnie, że prawdziwy wykonawca wyroku na Skowrońskim dawno uszedł do obozu.

— Mówią w Warszawie, że Austria porozumiała się z gabinetem petersburskim, odcina źródła powstaniu od Galicyi. Konfiskuje przybory wojenne, strzela do przechodźców.

Lwów, 10 Września. — Telegram podaje wiadomość, że oddział powstańców pod Lelewelem został pobity przez Moskali. Gdzie i w którym dniu nie powiada. Nadto niepodaje źródła z jakiego czerpie wiadomość. Z formy jednak pokazuje się, że rosyjskie, bo kończy się zwykłą formułą: Lelewele poległ w walce, równie miało poledz 100 powstańców, a dostać się do niewoli 300, a reszta rozbita.

Warszawa, 3. Września. — Z augustowskiego donoszą mi następujące szczegóły o działających tam oddziałach:

»Oddziały Lubicza, Sendka, Ostrogi i inne pod dowództwem Leonowicza (bo Gleba-Koszański wskutek rozporządzenia naczelnika wojennego zdał temu ostatniemu komendę) zrobiły wyprawę (za kolej żelazną z Kowna do Wierzbowa), tj. w lasy pilwiskowskie i żyplowskie w maryampolskim powiecie. Siły nasze były przeszło 600 piechoty i około 20 konnych do służby obozowej, bagaże pozostały w ukryciu, bo z góry rachowano na wielkie do przebycia trudy. Kolej jest bardzo silnie obsadzona i nieprzyjaciel ma możność wzmocnienia się na każdym punkcie. Zła strona wyprawy, rozpoczętej z d. 17 Sierp. była ta, że już po-

przodnio dwa razy w ciągu 10 dni podsuwano się w tamte okolice i dwa razy cofano bezpotrzebnie, a nadto przez zwykłą gadatliwość Moskwa już była zawiadomiona, że chcemy znowu przebyć kolej, i miała się na baczności. Dnia 21. Sierp. między stacyami pocztowymi Budką i Wejwerami zaatakowały nas 3 rotę strzelców gwardyjskich, 2 szwadrony dragonów i około 100 kozaków. Widząc przeważne siły, staraliśmy się tylko cofnąć w porządku. Gleba, trzymający środek ze strzelcami najskuteczniej opierał się; oddział skrzydłowy Lubicza najwięcej ucierpiał. Nieumiejętna rejterada zamieniła się wkrótce w ucieczkę. Waleczni dowódcy Lubicz, Sendek i Leonowicz (Strumiło), nie chcąc cofać się, poległ. Kapitan Laudanski uprowadził około 180 ludzi, a Gleba i Ostroga do 190. Zabitych i ranionych około 60, reszta rozbiegła się. Moskwa miała stratę połowę mniejszą a między zabitemi Moskalami był kapitan. D. 24 Sierp. Laudanski został powtórnie atakowany przez tenże sam oddział moskiewski idący za nim w pogoń. Potyczka zaszła w okolicy Bławaut w sejneńskim; z obu stron padło kilkunastu ludzi, poczem Laudanski dokonał szczęśliwie swego połączenia z Wawrem i Lenkiewiczem.

Jazda nasza pod Reklewskim 25 Sierp. starła się z kozakami pod miasteczkiem Łozdzieje; z naszej strony było dwóch zabitych, Moskale kilku pomiędzy temi jeden oficer, reszta uciekła. Mogli byli nasi zupełnie zgnieść ten oddział kozacki z 80 ludzi złożony, bo przewyższali go liczbą mając 80 strzelców z dubeltówkami, i 190 konnicy dobrze uzbrojonej, ale brak porządku wyrwał sposobność zadania nieprzyjacielowi szkody, a następnie zgubił nawet ten oddział. Poszli nasi przez Urdomine, Bulhakowsk, Petele, Szypieszki, około mil 6; Moskale w przeważnej sile ciągle za nimi postępowali, tj. dwa szwadrony dragonów i kozacy, nadto rota piechoty gwardyi na podwodach. W jednej wsi zajęchał właśnie do dworu komisarz rządowy Artur Aweyde, a nie zastawszy nikogo zatrzymał się aby po długich znojach odpocząć i położył się na spoczynek. Moskiewska jazda przemaszerowała nie zatrzymując się; wtem nadjechały dwie podwozy z 9ma ludźmi udającymi się do oddziału Wawra; lecz tuż za nimi przybyła piechota moskiewska. Aweyde i owych 9 przybyłych, którzy ścigali za sobą Moskale, chcieli schronić się do lasu. Lecz przy piechocie byli kozacy a jeden z nich zwróciwszy szczególną uwagę na Aweydego, jako ubranego czarno, dościsnął go i wystrzałem z pistoletu zabił.

Ow oddział jazdy naszej (80 koni) pod Reklewskim, nie zważając na pogoń przeważnych sił, zatrzymał się między Sejnami i Krasnopolem na wypoczynek w zaroślach i bagnach, pewnie że go nie wynajdą, bo konie rozkleszczano a żołnierze położyli się spać. Pikiety rozstawiono za blisko. Było to 26 Sierp. Wtem o god. 3ej po południu wielkie siły moskiewskie podprowadzone napadły na nasz obozujący oddziałek. Pozostał nam odwrót tylko przez wąską groblę. Straciliśmy przy tej fatalnej przeprawie 51 koni: kapitan Redel poległ, znaczna liczba rozbiegła się w różne strony. Zaraz nazajutrz Moskwa zebrana w Sejnach w sile 14 rot i 4 szwadronów, zaczęła na nowo dalszą pogoń. Obawiam się mocno o Glebę, bo był formalnie otoczony. Moskwa ozuchwalona bobruje po kilku, przetrząsa lasy, rabuje, katuje ludzi. Pobili i zrabowali Moskale w Urdomi proboszcza Smolińskiego, dzierżawcę i plenipotentę jenerałowej Suchorzewskiej Szokalskiego i wielu innych. Ze stajni wszędzie Moskwa co najlepsze konie zabiera pod pozorem, że to powstańskie; biją kogo spotkają, aby pokazywał gdzie powstańcy. W naszych stronach wojska moskiewskiego bardzo dużo, bo 6 rot gwardyi i kawaleria, o której wspominałem wyżej, przybyły z wileńskiego, dwa pułki huzarów z południa nadto ze Zmudzi pułk estlandzki na zmianę sibirskiego, który udaje się na południe województwa.

Powyższe doniesienie, choć niekorzystne dla naszego powstania, powtarzam z tą samą sumiennością co i pomyślniejsze wiadomości; albowiem naród nie potrzebuje być pobudzany przechwałkami, a nie zniechęcać się porażkami, ale podwoi energię i wytkniętych błędów będzie się chronił.

Cz.

Warszawa, 6. Września. — Znów wyszedł świeży numer Niepodległości, który między innemi ogłasza w communiqué urzędowym, że wszelkie po rozmaitych dziennikach obiegające pogłoski, jakoby rząd narodowy wzbraniał biskupom nominatom potwierdzenia i zainstalowania ich w przeznaczonych dycecyjach, są zupełnie fałszywe. Rząd narodowy od początku swego istnienia nigdy się nie wdierał do spraw kościoła, których rozstrzyganie władzy duchownej przynależy, przeciwnie, wszędzie i zawsze starał się osłaniać kapłanów przed gwałtem i uciskiem Moskwy; tem bardziej, że duchowieństwo polskie w obecnym powstaniu najpiękniejsze daje dowody chrześcijańskiej cnoty i przywiązania do ojczyńskiej ziemi. Dalej wymienia Niepodległość nazwiska obywateli, którzy się odważyli opuścić kraj bez pozwolenia i paszportu od rządu narodowego; wreszcie przytacza ciekawy i jako autentyczny urzędowo potwierdzony szczegół o działaniu liberalnem carewicz w Królestwie. Wiadomo, że sąd wojenny w Włocławku niewidząc przyczyny surowszej kary, osadził s. p. Żeglińskiego na sześć lat na wygnanie do Syberyi. Wyrok ten przysłało wielkiemu księciu do potwierdzenia. Carewicz wyrok przekreślił i własnoręcznie dopisał to złowrogie słówko: »razstrelat! Kilka dni później Żegliński zginął, zostawiając żonę i sierotę w nędzy i rozpacz.

Noc z 4go na 5ty b. m. obfitą była znowu w aresztowania: zabrano mnóstwo osób i zawieziono do cytadeli. Między uwięzionymi w Warszawie i na prowincyi wielu znajduje się księży, na których to Moskwa głównie zdaje się mścić i srożyć. Przed kilkoma dniami wpadła policja do mieszkania księdza Welonskiego, kanonika katedralnego, regensa konsystorza, proboszcza kościoła ś. Aleksandra. Przeszukawszy bezwzględnie wszystkie jego papiery, zabrano dostojnego prałata do cytadeli. Między skazanymi w ostatnich dniach na Sybir na posilenie, także 2ch kapłanów się znajduje: ks. Górski z Płockiego i ks. Sadowski z za Puł-

tuska. A iluż to księży już uwięziono, iluż wygnano lub zamordowano okrutnie wśród naigrzań żołdactwa! ileż znieważono kościołów, zgrabiono klasztorów, zamieniając je na stajnie lub koszary! Zaiste nie bez przyczyny zamilkły dzwony po całym kraju, zamarł uroczysty śpiew kościelny, kirem żałoby pokryły ołtarze i smutek głuchy napelniał świątynie.

D. P.

— Pisma rządu narodowego tak dawniej jak i świeżo ogłosiły, iż zamach na Wicherta był sprawą zbrodniarzy, a świeżo w piśmie tajnem w Warszawie wychodzącem pod tytułem: „Rozporządzenia wydziału policyi“ w numerze z 31 Sierpnia czytamy co następuje:

„Popelnione w d. 8. b. m. i r. na ulicy Sto-Krzyskiej mordstwo na osobie Wicherta jego siostry i sługi, fałszywie było tłumaczone, jakoby pochodziło z wyroku trybunału rewolucyjnego; było to bowiem sprawą zbrodniarzy, nie zaś wykonawców sprawiedliwości. Dla zapobieżenia nadużyciom i błędnem pogłoskom rozsiewanem przez ludzi źle myślących, ostrzega się surowo, aby nikt bez upoważnienia władzy narodowej nie ważył się z własnego popędu prześladować osób, chociażby znanych ze szkodliwości: ludzie zaś pragnący odwracać prywatne zbrodnie na karb sprawiedliwości rządu narodowego, ścigani i surowo karani będą.“

Francya.

Paryż, 8go Września. — Kolońska gazeta pisze: Pierwsza kombinacja przeciw Rosyi pękła, druga z Rosyą przeciw Austrii nieprzyszła do skutku. Niedowierzenie między mocarstwami wzrosło, odrębność widoczna. Aby pozór przynajmniej ocalić, zawziętuje Drouyn de Lhuys z Rechbergiem stósunki, stara się zbliżyć do Anglii. Takie jest położenie obecne. Constitutionnel dla zaciemnienia większego sytuacji powiada, że Francya zgadzająca się na wszystko w sprawie polskiej z Austrią i Anglią, wcale się nie czuje urażoną zajściami w Frankfurcie. A więc nie się niezmieniło w przyjaźni z Austrią i Anglią i dla tego Francya dalej postąpi w przyjacielskiem rozwiązaniu wielkiej kwestyi europejskiej. W tych słowach Constitutionnela, jak zwykle za Drouyn de Lhuys bywa, nie masz nic zawartego, chyba grzeczność obrachowana na przyjęcie wracającego Metternicha do Paryża. Moskwa zaciera sobie ręce, bo widocznie Napoleon ze swym ministrem grają pod stołem dyplomatycznym, na stoleżnie niewiadać, a tymczasem Moskwa gniecie Polaków, i będzie może miała wolne ręce na wiosnę, za co Napoleon jej bardzo będzie wdzięczny, że go z ambarasu wielkiej kwestyi wybawiła. Tak pisze kolońska gazeta, za co zapewne nie ujrzy światła w Paryżu, gdyż ją tam zabiera policja, wiele razy w tym duchu pisze z Paryża.

— Jenerałna koresp. wiedeńska pisze żartując sobie z Napoleona, że się zanoszą między Francją na wielkie sprzymierze z Rosyą i Prusami, lubo nieco w ostatnich chwilach roboty około tego się zepsuły, ale może przybycie wielkiego księcia Konstantego do Compiègne lub Biaritzu rzecz całą naprawi i rozdmucha powątpiewania. Czyż można oficjalnie lepiej żartować z Napoleona?

Galicya.

Kraków, 7 Września. — Jak donieśliśmy, odbyto w d. 31 z. m. między innemi rewizję także w Olpinach u posła na sejm krajowy i członka rady państwa p. Karola Rogawskiego. W d. 5 b. m. w południe przybył do Olpin komisarz obwodowy p. Basler z 4ma żandarmami i oświadczył p. Rogawskiemu, iż go aresztuje, nie wykazawszy się jak nam donoszą, upoważnieniem sędziowskiem, a tem mniej umocowaniem izby deputowanych rady państwa. P. Rogawski zażądał spisania na miejscu protokołu, i o godzinie 5ej odwiezionym był do Tarnowa, zkąd pan Basler wraz z eskortą odstawił go wczoraj rano do aresztu w inkwizytoryacie kryminalnym.

— Odprawienie starym zwyczajem tygodniowego nabożeństwa wieczornego ze śpiewami przed ołtarzem Matki Boskiej w Bramie Floryańskiej z powodu święta Narodzenia N. P. Maryi, zabronionem zostało. Ołtarz ten przeto nie będzie wieczorem przez ten tydzień otwierany i oświetlany.

— W piątek wieczorem odbyła się rewizya w domach p. Tauscha nr. 121 i Dziarkowskiego nr. 112 na Piasku; W niedzielę rano w domu p. Juliusza Florkiewicza przy ulicy Szewskiej w mieszkaniu hr. Witolda Potockiego.

Cz.

— Poseł na sejm krajowy i członek rady państwa Karol Rogawski został uwięziony w mieszkaniu swoim i przywieziony do Krakowa, gdzie go osadzono w inkwizytoryacie kryminalny. Ustawa o nietykalności posłów krajowych i członków rady państwa w czasie trwania sesyi tych zgromadzeń nieobroniła po od uwięzienia. Do rady państwa, która jest zebrana, a tylko odroczone ze względu na prace wydziału finansowego, należy obrona prawomocności ustawy, która wymaga poprzedniego upoważnienia izby, a takowe w niniejszym przypadku nie było żądane i udzielone.

Cz.

Włochy.

Z Rzymu donoszą, pod d. 5 Września, że poselstwo rosyjskie zażądało odwołania pewnych twierdzeń zamieszczonych w jednym dzienniku rzymskim, w którym opisane są prześladowania kościoła unickiego przez Rosyą. Papiież odmówił. Dodają więc, że posel rosyjski hr. Kisselew niepowróci do Rzymu. Pogłoska niesie, że arcyksiążę Maksymilian przybędzie do Rzymu.

— Ojciec św. nakazał ogłosić »Wezwanie święte« do jubileuszu mającego się odprawić w potrzebach Kościoła. Akt ten w formie wielkiego plakatu wydany przez naczelnego Wikaryusza kardynała Patrizi pod d. 31 Sierpnia, doszedł nas dziś w oryginalnej i nieomieszkamy podać go w całości. Odnosi się on głównie do Polski, którą Pius IX nazywa przedmurzem od wdzierającego się błędu. Procesye i nabożeństwa odbywać się będą od 6 do 16 b. m. z obnoszeniem obrazu cudownego Zbawiciela, który jest umieszczony w kaplicy przy schodach pretoryjskich, a nie był ani razu obnoszony od roku 1708. Nad ołtarzem kaplicy, gdzie jest ten obraz, stoi napis: „Non est locus sanctior in toto

orbe.“ Kardynał Antoneli i minister Merode wielce byli przeciwni temu obchodowi, i wbrew ich woli ojciec święty podpisał polecenie do kardynała Wikarego. Wezwanie do tego nabożeństwa kończy się temi słowy: „Ojciec śty pragnie, aby przy tej sposobności szczególne modły odbywały się za nieszczęśliwą Polskę, którą z boleścią widzi być w tej chwili widownią rzezi i krwi. Naród polski, który był zawsze katolickim, jako przedmurze od wdzierającego się błędu, zasługuje niezawodnie na modły aby oswobodzony został od nieszczęść, które go trapią i aby nie stracił swojego charakteru; aby pozostał na zawsze wiernym posłannictwu, jakie mu Bóg powierzył, aby strzegł nienaruszenie i zachował bez zmaży za zgodą wszystkich w narodzie chorągiew wiary katolickiej i religię ojców swoich.

Cz.
Rzym, 25. Sierpnia. — Kościół rzymski i powszechny jakoteż sprawa polska w Rzymie, poniosły nieodżałowaną stratę: dnia 19. bm. o jedenastej w wieczór zasnął snem sprawiedliwych śp. Piotr Marini, kardynał dyakon Rzymskiego Kościoła tytułu św. Mikołaja in Carcere. Urodził się on 5go Października 1794 r.; w młodości oddawał się nauce prawa i zasłynął jako jeden z najbieglejszych prawników we Włoszech. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, mianowany został przez Grzegorza XVI. wice-kamerlingiem kościoła i gubernatorem (governatore) Rzymu. Pius IX. zaraz po wstąpieniu na stolicę św. Piotra, na konsystorzu z dnia 21. Grudnia 1846 nadał mu kardynalski kapelusz, do którego w roku następnym przyłączył dyakonią św. Mikołaja in Carcere; później zaś uczynił go prefektem trybunału sygnatury, na którym to urzędzie nieboszczyk aż do zgonu swego zostawał. Kardynał Piotr Marini był jednym z najznakomitszych mężów i kardynałów, jakimi Włochy i święte kolegium w wieku naszym, a może i w kilku wiekach poszczycić się mogły. Wysokie jego wykształcenie, ogromna wiedza, wyższość, samodzielność i inicjatywa umysłu, nieposzlakowany charakter, pustelnicza surowość i świętobliwość żywota, czynią zeń jedną z najpiękniejszych i najczystszych indywidualności, na jakich oko nasze w czasie świeżo minionym zatrzymać się zdoła. Naczelnik liberalnego stronnictwa w św. kolegium i w Rzymie, żądał on rdzennej reformy rządu, zupełnej decentralizacji i powrotu do starodawnej organizacji municypalnej, tak historycznemu republikańskiemu duchowi Włoch odpowiedniej, a którą system kardynała Consalvi całkowicie zwichnął. Wyznając podobne zasady polityczne, kardynał Marini znajdował się w opozycji ze znaczną częścią swych kolegów, a osobliwie z kardynałem Antonellim, a przykrości i rozczarowania sprawiły, że się zamknął niejako w klasztorze Barnabitów, gdzie mieszkał aż do śmierci, poświęcając się zatrudnieniom sądowym i umysłowej pracy, w której osobliwe miał zamiłowanie. — Wyborny literat i krytyk, oceniał trafnie wszystkie plody tegożczesnego piśmiennictwa, a ganił katolickich pisarzy, którzy jak pan Veuillot i jego naśladowcy, służyły chęć sprawie kościoła niewłaściwą bronią; słowem należał do szkoły O. Lacordaire i hr. Montalembert, usiłujących zjednoczyć religię z wolnością. Jednakowoż oprócz tych wszystkich zalet miał on inną, głośniejszą nierównie do serca naszego przemawiającą: był jednym z najżarliwszych, najżarliwszym może przyjacielem i obrońcą Polski w Rzymie. Uczucia jego w tej mierze były tak żywe i serdeczne, że przywracając niejako poufnie chwalebny zwyczaj, co dawniej wszystkim katolickim narodom szczególnego opiekuna w jednym z kardynałów nadawał, niektórzy rodacy nasi nazywali go kardynałem protektorem Polski, z jakowego to miana dostojny purpurat niewymownie się radował. Jakoż osobistą przyjaźnią z Piusem IX. połączony, był w obec papieża najdzielniejszą sprawą naszej zastępcą i zawsze narzekał, że inni wpływ jego paraliżują i że dla tego tak mało na korzyść kraju naszego uczynić może. Wszelako on to wywołał znany list Ojca św. do ks. Fijałkowskiego arcybiskupa warszawskiego i on jeszcze na kilka dni przed chorobą, co go do grobu zawiodła, przedstawiał papieżowi niezbędną allokucję za Polską i publicznego Moskwy zgromienia z wysokości katedry św. Piotra. Do odwiedzających go rodaków naszych mawiał często: »Jestem Polakiem, całkiem Polakiem jeśli nie rodem, to przekonaniem i czuciem.« Wspominając o kraju naszym, nie wyrażał się nigdy inaczej, jak »nasza droga Polska.« Wielu Polaków przybywających do Rzymu, odwiedzało go w klasztorze Barnabitów i wszystkich serdecznie przyjmował. Z rodziną książąt Czartoryskich w ścisłych zostawał stosunkach. Świętobliwy purpurat lubił opowiadać spotkanie się swoje z carem Mikołajem, który go odwiedził tutaj, gdy piastował jeszcze urząd gubernatora Rzymu. Car wyrzekał przed nim na Polaków, utrzymując słowo to samo, co dziś ks. Gorczaków do p. Drouyn de Lhuys o rewolucji kosmopolitycznej napisał. Uniesiony nienawiścią przeciw Polakom, która u wnuka Katarzyny w szaloną namiętność się zamieniała, zawołał nareszcie: »Muszę zgnieść koniecznie rewolucjonistów!« — »Najjaśniejszy Panie! odrzekł poważnie ks. Marini, pamiętaj, iż nietylko za każdą kroplę krwi polskiej, ale za każdą łzę polską odpowiem przed Najwyższym Sędzią. Niech WCMość wybaczy tę uwagę staremu prawnikowi.« Car mu przysłał nazajutrz order, który mu ks. Marini z podziękowaniem odesłał, wymawiając się tem, iż niczem go zasłużyć nie mógł. Tak skalanie szlachetnych piersi niepowiodło się carowi, który chciał nawet za granicą wszelkie dla Polski współczucie stłumić, gwałtem lub zachwiał przekupstwem i zdusić pozłaczonym kołem. — Kardynał Marini srodze cierpiał w końcu żywota, patrząc na nieszczęsność i lenistwo europejskich mocarstw i na bezprzykładne okrucieństwa Moskwy. Krwawy szal Murawiewa tak go oburzał, iż przyczynił się wielce do tego uderzenia krwi do mózgu, co o śmierć go przyprowadziło. Umarł niemal w nędzy, bo wszystko co miał rozdawał ubogim. Tysiące ich płakało wczoraj na jego pogrzebie, na którym Pius IX. dawał sam absolucję przy katafalku. — »Odbęde koniecznie podróż do Warszawy skoro Polska będzie wolną,« mówił zacy purpurat na kilka dni przed śmiercią, Bóg życzenia tego nie wysłuchał. — Znajdą się zapewne i na ziemi naszej ludzie dobrej woli co pamięć tego wiernego i nieodżałowanego Polski przyjaciela uczczą nabożeństwem żalobnem.

Kronika miejscowa.

Z pod Książa, 1. Września. — Rewizye wojskowo-policyjne w naszych stronach nieprzestannie się odbywają, nigdzie jednak niczego prawem zabronionego nie znaleziono, w ogóle nawet nie znaleziono tego, czego szukano. I tak w zeszłym tygodniu były rewizye w Boguszyńcu, Mchach, Chromcu, Jaworem a w Brzostowni wskutek zabranych pod tą wsią dwóch fornalesk panie Moraczewskiej, wiozących do lazaretu, założonego w Przybysławiu u p. Czarneckiego, różne wiktuały, bandaże, skubanę i bieliznę dla chorych. W Zaworach były aż trzy rewizye w tym tygodniu, pierwsza w niedzielę 23. Sierpnia i to jeszcze prawie w czasie nabożeństwa; przeszukano stajnie, obory, stodoły, dwór, ogród i wszelkie inne budynki, szczegółowo oglądano każdego konia i przez badanie ludzi dochodzono, czy nie ma jakich koni polskich ułanów i tychże polskich ułanów. Druga rewizya, czyli raczej obława, odbyła się w następny piątek rano, gdzie o dwadzieścia kroków siedł jeden żołnierz od drugiego przez wszystkie pola i zagajenia i szukano jak powiadają polskich kosynierów. Trzecia rewizya i to nadzwyczaj ścisła, odbyła się w drugą niedzielę 30. Sierpnia i trwała od południa aż ku wieczorowi, a szczególnie szukano we dworze i oficynach przyległych. Zdaje się, że szukano jakichś listów i papierów, bo każdy list, książkę i gazetę przetrzaskano dokładnie, a nawet żadnemu świsłkowi nieprzepuszczono; rewidowano po wszystkich kieszeniach surdutów, pantalonów, kamizelek, płaszczy i futer, bieliznę i brudy przetrząsnęto, wszystkie paczki i paczuszki odwijano i jeżeli papiery te były podpisane, czytano, a podoficerowi i żandarmowi zdawała się bardzo pożądaną znaleziona kartka, w której były szpilki do włosów opakowane w toalecie pani Dzierzbickiej, a na której był opisany obóz Miltiadesa i skład całego wojska tak piechoty jak i konnicy i środki ostrożności przy nim. Komisarz obwodowy wytłumaczył jednakże, że ta kartka jest oczywiście wydartą z skryptury p. Dzierzbickiego jeszcze ze szkólnych czasów i tyczy się wojny z dawnymi Lacedemonczykami, nie może więc mieć żadnej styczności z teraźniejszym powstaniem w Królestwie Polskiem, ani w ogóle z żadnym wypadkiem nowej ery. Przy tych rewizjach najwięcej ucierpiał ogród warzywny i owocowy.

D. P.
Z pod Kcyni, 4. Września. — Przed dwoma tygodniami przetrząsnęto po dwakroć pomieszkanie kupca Stana w Gołańczy. W piątek tj. 28. przeszłego miesiąca odbyto ścisłą rewizję u p. dra Libelta w Czeszewie, a dnia następnego t. j. 29. tenże sam oddział wojska złożony z pół kompanii piechoty i kilku dragonów z załogi w Wągrowcu, przetrząsnął jak najszczelniej wszelkie zakątki, bo winiarnię, lokale mieszkalne, kuchnię, numera gościnne, sklepy, stajnie, łóżka, pod łózkami, piece, kominy u oberzysty i kupca Wendzińskiego w Kcyni, oraz u obywatela Koźmińskiego tamże. W tych dniach zaszła szczelna rewizya w Chraplewie, gdzie nawet u ludzi roboczych po dołach od perek szukano. Nie znaleziono niczego prawem zabronionego. Na żądanie piśmiennego upoważnienia przez Wendzińskiego w Kcyni nie mógł się ani oficer ani sługa miejski, na którego ostatniego oficer rewizją przenosił wylegitymować. Zaprotestowawszy więc pan Wendziński, musiał się poddać rewizji, podczas której front oberży, podwórze oraz wszelkie wchody do oberży zajęte były przez wojsko, nie wpuszczając przez czas rewizji żadnych gości. Z uwiecznionych z powodu bójki podczas odpustu w Gołańczy pod dn. 9. p. m. pomiędzy ludem a żandarmem Werth i jego kolegą zaszłej, pozostaje jeszcze w więzieniu wągrowieckim kupiec M. Stan oraz syn tegoż Hilary z Gołańczy i młynarz Cynalewski z Grylewa. Nauczycieli zaś: Luzińskiego z Chawłodna, Fornowskiego z Morakowa i T. Stana z Dobieszewa pod Gołańczą po trzytygodniowym więzieniu śledczem już uwolniono.

D. P.

Zebrania, stowarzyszenia i różne prace międzynarodowe.

Skutki pokoju od lat wielu na Zachodzie Europy, przy tylu wynalazkach, któremi się nasze czasy odznaczają, ułatwiwszy rozliczne stosunki między ludami, wywołały różne międzynarodowe zebrania. Punktem ich środkowym była i jest dotąd Bruksela, a to nie tylko ze względu położenia geograficznego, nie tylko że się tam znalazło wielu ludzi zdanych i chętnych do takiego zajęcia, ale szczególnie dla tego, że krak ten choć monarchiczny, używa pod wszelkimi względami wolności, nie ledwie w tym stopniu, co republikańska Szwajcarya.

Odbywały się także te międzynarodowe zjazdy i w Paryżu, w Lozannie, w Frankfurcie n. M. kilka razy, a nawet w Wiedniu, ale najczęściej się ich w Brukseli zgromadzało. W Londynie było ich kilka, ale tam już dalej i trudniej się dostać; nadto język angielski nierozpowszechniony, utrudnia rozprawy. Wprawdzie jest przyjemem na tych zebraniach, że każdy może w swym języku przemawiać, ale to nie sposób, trzeba się stosować do większości, którą zwykle miejscowi członkowie tworzą, tam więc gdzie język francuski dziś powszechnie używany przemaga, najdogodniej wszystkim się zbierać i to także za Brukselą przemawia.

Pierwsze te zjazdy międzynarodowe miały miejsce w latach 1846. i 47., potem ruchy polityczne w Europie wstrzymały je, następnie w kilka lat znowu się odnowiły. Nazwano je kongresami międzynarodowymi (Congrès internationaux). W Brukseli w różnych latach odbyły się takie kongresy mające na celu to ekonomią polityczną, to dobroczynność w ogóle, to sprawę więzień pokutniczych w szczególności (Système pénitentiaire); to wolność handlu, to rolnictwo, to zdrowie publiczne (hygiène publique), to statystykę. Odbył się tamże kongres międzynarodowy homeopatów nie bardzo wprawdzie liczny. W Londynie zbierały się kongresy międzynarodowe dobroczynności, sprawy więzień i statystyczny, też same odbyły się też i w Frankfurcie n. M. W Wiedniu zebrał się raz statystyczny, w Paryżu w r. 1855. była narada międzynarodowa miłośników (Conference internationale de Charité), a w roku przeszłym kongres międzynarodowy Oftalmistów, do którego należał jeden z naszych młodych lekarzy dr. Ksawery Gałęzowski. W Lozannie w roku 1860,

odbył się kongres międzynarodowy Ekonomistów, zajmujący się sprawą podatków. Najważniejszymi i podobno najliczniejszymi, z tych kongresów były te, co się we Wrześniu r. 1856 w Brukseli odbywały: dobroczynności i wolności handlu, zwany du Libre Echange albo des Reformes douanierès. Znajdowało się na tych kongresach, które jeden po drugim trwały dwa tygodnie, około 400 członków, do kongresu wolnego handlu, prócz tego około 300 osób z różnych krajów przystąpienia przestało. Nader gościnnie i miasto i różne stowarzyszenia miejscowe podejmowały przybyłych cudzoziemców; sam król, rodzina jego i rządowe władze, szczególnie członków kongresu dobroczynności, ów bowiem drugi wolnego handlu, jako nieco w duchu opozycyjnym, raczej przez władze miejskie bardziej był popierany i burmistrz brukselski mu przewodniczył, urząd zaś ten w Belgii bardzo wielkie ma znaczenie. Równocześnie jako dodatek do kongresu, odbyła się wystawa międzynarodowa gospodarstwa domowego. (Exposition d'Economie domestique), złożona z rozlicznych przedmiotów jak najtańszych dla użytku szczególnie uboższej klasy. ¹⁾

Podczas wystawy londyńskiej w roku zeszłym, zebrał się był kongres międzynarodowy dobroczynności i zarazem Angielskie narodowe stowarzyszenie postępu umiejętności społecznych (National Association for the promotion of social science); postanowiono tam, wzięwszy za przykład te ostatnie, utworzyć podobne międzynarodowe; siedzisko jego główne w Brukseli stanowiąc. W tym celu zawiązał się komitet założycieli, złożony z dwudziestu kilku Belgijczyków, na których czele stanął burmistrz Brukseli, jako przewodniczący, nadto książę de Ligne, prezes senatu i prezes izby poselskiej. Przystąpiło do tego związku wielu Belgijczyków i dużo znakomitości z innych krajów, jak lord Brougham, prezes stowarzyszenia angielskiego, Garnier Pagès, z Polaków: August Cieszkowski i Ludwik Wołowski. Komitet założycieli zrobił w dn. 5go Maja 1862 r. stosowną odezwę, zapraszającą do Brukseli na pierwsze zebranie w miesiącu Wrześniu. Następnie zajął się urzędowaniem tego posiedzenia, kilka ogłosił druków rzecz objaśniających, które miały być rozესłane po całej Europie i dalej, a które doszły podobno i do Polski, ale zdaje się zapóźno, bo wcale o nich dzienniki nasze nie wspomniały. Komitet ten założycieli, ogarnawszy władzę niejako po dyktatorsku (co zresztą na początku wypadło), prócz ogłoszeń przepisów porządku pierwszego posiedzenia, w czem trzymał się zasad przyjętych na kongresach poprzednich, skreślił ustawę tymczasową, która dotąd obowiązuje. Według tej ustawy zadaniem stowarzyszenia jest rozprzestrzenianie umiejętności społeczne, a to przez działanie na opinię publiczną w sprawach ulepszenia prawodawstw cywilnych i karnych; rozprzestrzeniania wychowania, powiększania bogactwa narodowego, polepszenia stanu klas pracujących itp., słowem, celem jego jest pomagać do rozprzestrzeniania wszelkich zasad, które stanowią moc i godność narodów. Sposoby działania tego są w zebraniach międzynarodowych corocznych przez dni 8, mających się odbywać w jednym z większych miast europejskich, w ogłoszaniach drukiem prac towarzystw i t. d. Członkowie dzielą się na rzeczywistych (effectifs) i przyłączonych (affiliés). Pierwsi placą rocznie 20 fr., drudzy tylko 5 fr. mają też tylko prawo w czasie ogólnego rocznego zebrania należeć do obrad. Kto chce zostać członkiem stowarzyszenia winien tylko przesać przystąpienie swoje, tak zwany bulletin d'adhesion, do Brukseli do komitetu nr. 49 Prc. de Ligne. W tem przystąpieniu winien położyć swoje nazwisko, wymienić swoje położenie towarzyskie, narodowość i miejsce zamieszkania. Żadnych innych warunków nie trzeba i to przystąpienie nie nakłada żadnych obowiązków prócz tych, które samemu się chce podjąć, to jest przybycia na ogólne zebranie, należenia do obrad itp. Stowarzyszenie jest podzielone na 5 sekcji: prawodawstwa, wychowania, sztuk i literatury, dobroczynności

¹⁾ W numerze 114. Czasu z 20. Maja 1857. znajduje się list pisma Nakwaskiego dający wiadomość o tych kongresach. Następnie ogłosił tenże poseł po francusku sprawozdanie złożone Towarzystwu genewskiemu, które go na te kongresy delegowało, wraz z konsulem generalnym belgijskim w Szwajcaryi.

i zdrowia, gospodarstwa społecznego, w których podczas ogólnego rocznego zjazdu obrady się toczą. Zawiadują sprawami stowarzyszenia komitet wykonawczy i rada zarządzająca. Do tej ostatniej prócz Belgijczyków w znacznej liczbie, (za wielkiej może stósunkowo nawet), należą i tak zwani wice-prezesi i sekretarze wszelkich narodowości, składa się ona z kilkudziesięciu członków. Lecz jak mówiłem i całe statuta i ten zarząd są tymczasowe, wiele głosów domaga się poprawy, ulegną stósownym zmianom i ulepszeniom, między innemi w tem, aby wszystkie narodowości były w radzie zarządzającej reprezentowane. Członków rzeczywistych już jest blisko siedemset, kilku tylko między niemi Polaków.

Pierwsze posiedzenie odbyło się w Brukseli od 22. do 25. Września r. z. Bardzo ważne przedmioty były tam traktowane, z wielu też stron zjechało niemało członków. Przewyższali w liczbie Belgijczycy, Holendrzy i Francuzi, z innych narodowości było mniej jak na kongresach w r. 1856. Zdaje się, że zapóźno zawiadomienia były porożyslane, zresztą we wszystkich okazuje, iż na Zachodzie Europy inne kraje bardzo lekko sobie ważą, co pochodzi z kierunku wychowania jednostronnego i wielkiej niewiadomości stosunków innych narodów, a co właśnie nie jest wcale »międzynarodowem«

Co do rodaków naszych uczęszczających na te zebrania, dotąd nie wielka bywała ich liczba. Zaledwie po kilku czasem jeden tylko się zjawił. W r. 1856 przystąpiło do owych kongresów w Brukseli kilkunastu, lecz nie wszyscy przybyli. Znajdowali się na nich z Królestwa Andrzej Zamojski z synem; Okęcki b. poseł na sejm z 1831 r.; Zieliński prawnik z Warszawy; z Poznańskiego August Cieszkowski jako delegowany od jednego berlińskiego stowarzyszenia, Henryk Nakwaski jako delegowany od instytutu genewskiego; Ludwik Wołowski, którego między Francuzów na tych zebraniach międzynarodowych liczą, a który równie jak August Cieszkowski, zwykle na nie uczęszcza. Nikt się z Galicyi ani tu ani nigdzie podobno nie pokazał. Na innych kongresach bywał także Fr. Skarbek, w Lozannie w r. 1860 przewodniczył jednej sekcji, a drugiej Pepoli, dziś ambasador w Petersburgu. Znajdowali się tamże Andrzej Zamojski, Henryk Nakwaski i Ludwik Orpiszewski. W Frankfurcie n./M. w r. 1857 jeden tylko Rosen, bankier z Warszawy się znajdował. Na kongresie statystycznym w r. 1860 w Łodzie, był jako wysłany od rządu rosyjskiego, pułkownik Sierakowski, w Wilnie temu niedawno przez Murawiewa powieszony. (Dok. nast.)

Przybyli do Poznania dnia 11. Września.

BAZAR: prob. Ostrowicz z Góry, Odechowska z Kalisza, Mieruszevska z Krakowa, hr. Bnińska z Polski, Żychliński z Skotnik.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Vetter z Lipska, Borne z Suhl, Dorn z Pforzheimu, Adler z Berlina, v. Kracht z Guben, v. Lossow z Starogrodu, Kirschstein z Żydowa, Thaez z Panten, Betsche z Oleszyna, Russak z Łabiszyna, Potworowska z Wrześni, Wagner z Berlina.
HOTEL DU NORD: hr. Zółtowski z Ujazdu, Stasiński z Konarzewa, Gorzeński z Łgowa, Swinarska z Dembege, Dąbrowska z Winnogóry, Wyszecki z Odmuchowa, Wysoczyński z Chomiąży.
POD CZARNYM ORŁEM: Bronisz z Bieganowa, Meissner z Mieszkowa, prob. Wagner z Kiekrza, Poklatecki z Ossowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Ordylowski z Petersburga, v. Blumenthal z Kolonii, Gross z Berlina, Katzler z Gniezna, Sempłowski z Sremu, Heimann z Berlina, Elten z Altenburga.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Martini z Łukowa, Griebel z Napachania, Teichmann z Sierosławia, Jenisch z Wrocławia, Scharnke z Strzygłowa, Lewy z Inowrocławia, Segall z Berlina, Kehr z Kolonii.
HOTEL PARYSKI: prob. Talaczyński z mał. Chrzypka, Zaborowski z Łagiewnik, Bzdyszewski z Xiążka, Jaraczewski z Głuchowa.
HOTEL BERLINSKI: Kąsinowski z Swadzimia, Meissner z Kiekrza, Hardenack z Lubowa, Barsekow z Szamotuł, Kurz i Liedke z Rogoźna, Dittmann z Obornik, Moraczewski z Chławow, Dr. Okoniewski z Keyni, Kluge z Lipska, Seelieb z Łeśmierza, Clement z Szczecina.
SELIGA OBERZA: Nerlich z Głogowa, Degen z Mosiny, Loeske z Pily, Finke i Jezierski z Gniezna, Zinker z Buku.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Hoernlein z Osmünde, ś. Marcin nr. 75.

Od Solitera

bez boleści i niebezpieczeństwa w 2 godzinach leczy Dr. Bloch w Wiedniu, Praterstrasse 20. Lekarstwo rozsyła się. Bliższą wiadomość na listy w niemieckim albo francuskim języku.

Koncessyon. prywatny zakład położniczy

z szczególniejszą gwarancją zachowania tajemnicy i pod taniemi warunkami. Berlin, Gr. Frankfurterstr. 30. **Dr. Voche.**

Nowo-urządzony Hotel

„Miasto Rzym“

przy ulicy Albrechta (Albrechtstrasse) Nr. 17.

w Wrocławiu

poleca uprzejmie **E. Astel.**

NB. Elegancko urządzone pokoje po 10 i 15 Sgr. na dobę.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 10. Września 1863.

Zyto (wępel po 25 seffli) trzyma się w cenie. Na Wrzesień 34 1/6 list. 34 pien., na Wrzesień Paźdz. 34 1/6 list. 34 pien., na Paźdz. Listopad 34 1/2 pien. 34 2/3 list., na Listopad Grudzień 35 pl. i pien., na Grudzień 1863 Styczeń

1864 35 1/4 list. 35 1/6 pien., na wiosnę 1864 36 1/3 pien. 36 1/2 list.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Na Wrzesień 14 11/12 list. i pien., na Paźdz. 15 list. 14 3/4—14 5/6 pl. i list., na Listopad 14 13/24 pl. 14 1/2 pien., na Grudzień 14 23/24 pl. 14 1/2 pien., na Styczeń 1864 14 7/12 pien. i list., na Luty 14 7/12 pien. i list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 10. Września.

Pszenica 57—67 tal.
Zyto na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. 40 5/8—1/4 tal., na Paźdz. Listopad 41 1/8—40 3/4 tal., na Listopad Grudzień 41 3/8 tal.
Jęczmień wielki i mały 33—38 tal.
Groch do gotowania 43—48 tal.
Groch na pastwę 43—48 tal.
Rzep zimowy 94—96 tal.
Rzepik zimowy 93—95 tal.
Olój rzepiowy na Wrzesień Paźdz. 12 7/8—5/6 tal., na Paźdz. Listopad 12 2/3 tal., na Listopad Grudzień 12 2/3 tal., na Grudzień Styczeń 12 2/3 tal.

Olój lniany 15 3/4 tal.
Okowita na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. 16 1/6 do 15 7/8—11/12 tal., na Paźdz. Listopad 16 do 15 3/4—5/6 tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń 15 3/6—5/8—2/3 tal.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 11. Września 1863 r.			
	od	do	tal.	gr. fn.
Pszenicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	7	6	2 10
Pszenicy średniej	2	2	6	2 5
Pszenicy ordynaryjnej	1	25	—	1 27 6
Żyta przedniego, szefel	1	15	—	1 17 6
Żyta lżejszego	1	12	6	1 13 9
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	23	6	— 25
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	10	—	1 12 6
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	10	—	— 13
Masła, garniec	2	20	—	— 3
Siana, centnar	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—
Olaju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

Tal. Sgr. F. do Tal. Sgr. F.
Dnia 10. Września 15 — do 15 5 —
„ 11. „ 14 22 6 „ 15 —

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.